

WIENIEC-PSZCZOŁKA

PISMO POLSKIEJ CHRZEŚCIJANSKIEJ I NARODOWEJ DEMOKRACJI.

WSZYSTKO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU!

ZAŁOŻYCIEL

KS. STANISŁAW STOJAŁOWSKI

SPRAWIEDLIWOŚCIĄ,
PRAWDĄ I ZGODĄ!

Prenumerata roczna 900 Mkp. — kwartalna 230 Mkp. — Pojedynczy numer 20 Mkp.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 40 M za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 80 M.
Administracja i Redakcja: Kraków, ul. Kopernika 1. 8, I. p. — Konto Pocztovej Kasy Oszcz. Nr. 141.557

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Uroczysta chwila.

Przed dwoma tygodniami dzieliliśmy się z Wami, kochani Czytelnicy, wesołą wiadomością, że przedstawiciele Polski i Niemiec podpisali układ w sprawie Górnego Śląska. Dziś możemy Wam donieść jeszcze więcej i o jeszcze bardziej radosnym wydarzeniu, bo o to w dniu 14 czerwca br., a więc w dzień święta Bożego Ciała rząd polski przez swoich przedstawicieli odebrał część Górnego Śląska przyznaną Rzeczypospolitej — od Niemiec i rozciągnął nad tą ziemią suwerenną władzę państwa polskiego.

W chwili, gdy ten numer dostanie się do rąk tysięcy naszych Czytelników — na ziemię Górnego Śląska, tam, gdzie panował Prusak i jego brutalna pięść — będzie wkraczał polski żołnierz, aby strzedz naszych rodaków przed napadami niemieckimi i aby im zapewnić ład i porządek w granicach Polski. Jak donoszą telegramy, ludność Górnego Śląska buduje triumfalne bramy dla wojska polskiego i przygotowuje się na niezwykle uroczyste przyjęcie naszych wojsaków. Poprowadzić ich ma gen. Szeptycki; czy możemy wyobrazić sobie bardziej radosną chwilę? Bracia nasi z Górnego Śląska — wracają ostatni do naszego grona. W tym tygodniu zamknie się ostatecznie nasza granica i będziemy już mieli tych wszystkich Polaków, których narazie chcieliśmy mieć, w Polsce. Pozostaje nam jeszcze olbrzymia ilość rodaków po za granicami — i o tych nie będzie nam wolno nigdy zapominać! Dziś jednak

musimy się cieszyć wszyscy z całą Polską i z wszystkimi jej mieszkańcami i obywatelami, że nadeszła chwila sprawiedliwości dziejowej, że spełniły się nasze żądania, że nie nadarmo lała się krew naszych ojców i że my właśnie jesteśmy tem szczęśliwym pokoleniem, które patrzeć może z dumą na zwycięstwo naszego państwa. Dzieciom naszym niech wskazują Ojcowie — Polacy, że przeżywają chwilę, w której Polska święci triumf nad spadkobiercą Krzyżaków — Niemcem, i że on dziś musi oddać to, co wydarto nam przed sześciu wiekami. Tak będzie musiał oddać każdy wróg Polski wszystko to, co jej bezprawnie zabrał.

Oddanie Górnego Śląska Polsce odbyło się w wielkiej sali Komisji Międzysojuszniczej w Opolu. Zgromadzili się przedstawiciele koalicji zachodniej z gen. Lerondem na czele, następnie delegaci Polski z dr. Zygmuntem Seydą i delegaci Niemiec z pos. Eckardtem. Przybyłych powitał gen. Lerond krótko, po wojskowemu, poczem nastąpiło podpisanie odpowiednich dokumentów, na mocy których Polska objęła władzę nad Górnym Śląskiem; w sobotę rozpoczęli już Niemcy wywozić się z polskiej części i opróżniać miejsce dla Wojsk Polskich.

W ciągu tygodnia podpisano szereg innych umów polsko-niemieckich w różnych sprawach. Do Warszawy ma przyjechać delegat Ligi Narodowej p. Calonder, który pośredniczył między

nam i Niemcami w układach górnośląskich, aby złożyć życzenia Polsce z powodu objęcia G. Śląska. W całej Polsce przygotowują się olbrzymie manifestacje na dzień 14 lipca b. r., jako w rocznicę zwycięstwa Polski pod Grunwaldem i zwycięstwa Polski na Górnym Śląsku.

Te dwa wielkie wypadki dziejowe stają się dziś chlubą Polski i dowodem jej wielkiej mocarstwowej siły i potęgi!

Chcemy pokoju!

Zdawało się, że Polska zaczęła się już trochę otrząsać z wojennego nieładu. Ludność odetchnęła, nabierała ufności i zaczęła brać się do pracy. Tu i ówdzie przystępowano do budowania fabryk; w miastach niektórych nieśmiało jeszcze zabierano się do budowy; nadużycia wojskowe prawie całkiem ustały, a Sejm przy pomocy Najwyższej Izby Kontroli Państwa, przystąpił do ścigania nadużyć w urzędach cywilnych. Równocześnie minister skarbu rozpoczął wielkie dzieło naprawy finansów i marka polska przestała spadać. Dolar amerykański z ośmiu tysięcy marek spadł na cztery tysiące z wielką korzyścią marki. Minister spraw zagranicznych nawiązał serdeczne stosunki z Francją i Belgją, porozumienie z Rumunją, Lotwą i Estonją — a nawet zbliżenie z Czechami, Jugosławją i Włochami. Spokój z Rosją i z Niemcami zawarto. Cały świat zaczął inaczej spoglądać na Polskę. Nawet Anglja, która uważała Polskę za kraj szaleńców, prowadzony przez ludzi niepoczytalnych od jednej do drugiej awantury, zaczęła się liczyć z Polską. Przestano nas uważać za mściwów, którzy pragną wywołać nową wojnę, a zaczęto nas uważać za ostoję pokoju. A cały świat ma dosyć wojny i radby utrwalić pokój. Znalazł się nawet minister spraw wewnętrznych, który za warunek przyjęcia urzędu postawił to, że nie będzie się wystugiwał żadnemu stronnictwu, tylko będzie surowo przestrzegał, żeby zarząd państwa był równo sprawiedliwy dla wszystkich mieszkańców bez względu na ich zapartywania polityczne i partyjne. Nie było i nie jest jeszcze dobrze w Polsce, ale widać było, że zaczęła się praca dla usunięcia zamętu i nieporządku. Polska wstępowała na drogę poprawy stosunków.

Nagle, jak piorun z nieba przychodzi wiadomość, że Naczelnik Państwa, p. Józef Piłsudski, dnia 6 czerwca dał wszystkim ministrom dymisję.

Jest to postępek sprzeczny z prawem, z konstytucją i ze zwyczajem politycznym. Rząd ustępuje tylko wtedy, kiedy nie znajduje w Sejmie większości. Naczelnik Państwa nie ma prawa do bierania na ministrów ludzi, którzy mu się osobliście podobają, ani też odprawiania ministrów, którzy mu nie przypadają do smaku. Państwo nie

jest folwarkiem Pana Naczelnika, a ministrowie nie są jego parobkami.

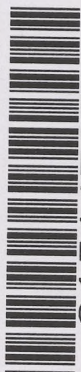
My, Związek Ludowo-Narodowy, nie mieliśmy nic wspólnego z b. rządem p. Ponikowskiego. Ten rząd został nam narzucony przez ludowców i socjalistów, oraz resztę lewicy; i my z tym rządem nie byliśmy niczem związani. — Nie mniej jednak popieraliśmy wszystkie poczynania tego rządu, które uważaliśmy za pożyteczne dla narodu i dla państwa polskiego. Zwalczyliśmy zaś te kroki rządu, które nam się wydawały dla państwa niekorzystnymi. Nam nie chodzi bowiem o to, kto rządzi? tylko o to, jak rządzi?

To też, jeżeli teraz występujemy przeciw bezprawnej dymisji rządu, to nam nie chodzi o osoby, ustępujących ministrów, tylko o prawo. Nie w ten sposób ustępują rządy. Pan Naczelnik Państwa nie ma prawa powiedzieć ministrowi: „Ustąp, boś mi się przestał podobać“. Prawo usunięcia ministra, czy wszystkich ministrów, ma tylko większość Sejmu. Większość lewicowa powołała rząd pana Ponikowskiego i ta większość miała sama jedna prawo zmusić rząd do ustąpienia przez odmówienie mu dalszego poparcia. Ponieważ zaś ta większość składa się z wiernych sług p. Piłsudskiego, mogła w każdej chwili usunąć ten rząd na jego życzenie ciche czy głośne i byłoby się uniknęło skandalu i bezprawia. Nam chodzi o prawo, a nie o ministrów.

Podobne wybryki p. Piłsudskiego sprawiają, że Polska znówu straci na całym świecie to uszanowanie i zaufanie, jakie dla niej zagranicą wyrobił minister Skirmunt. Po ludzku rozumiemy, że prezydent ministrów p. Ponikowski od razu podał się do dymisji, a żeby się więcej nie narażać na podobne wybryki p. Piłsudskiego. Ale postąpił źle z punktu widzenia prawnego, bo powinien był odnieść się do Sejmu i zażądać uchwały, czy ma zaufanie większości, czy nie. Na nieszczęście pośpieszył się zbyt cicho, nie chcąc mieć więcej z p. Piłsudskim nic do czynienia.

O co poszło w tym zawstydzającym i poniżającym Polskę zatargu?

Oto p. Piłsudski zażądał politycznego wpływu wojska na rządzenie krajem. A więc trzeba by na czas pokoju odnowić Naczelne Dowództwo z masą generałów i oficerów, którzyby poza Sejmem robili własną politykę. Tę politykę wojskową już znamy i drogo za nią zapłaciliśmy. Naczelne Dowództwo przeciągnęło wojnę z bolszewikami o rok dłużej, niż było potrzeba, tracąc sto tysięcy ludzi i miliardowe zapasy. Naczelne Dowództwo zawarło poza Sejmem traktat z Petlurą i narzuciło skarbowi polskiemu wydatki na dwór atamana i na ukraińską armję. Naczelne Dowództwo przygotowało i przeprowadziło poza wiedzą Sejmu i narodu nieszczęsną wyprawę kijowską, która omal się nie skończyła upadkiem państwa polskiego. Znamy więc na własnej skórze politykę Naczelnego Dowództwa tak szkodliwą dla państwa i mamy jej dosyć. Odetchnęliśmy, kiedy z na-



stanem pokoju można było skasować to Naczelne Dowództwo. P. Piłsudski zażądał odnowienia Naczelnego Dowództwa za czas pokoju, a ministrom, którzy temu się sprzeciwiają, mówi, że są staremi szlafmycami i pantoflami. Żądał też miliardów dla tego Naczelnego Dowództwa. Sejm nie żałuje pieniędzy na wojsko, ale i kontroluje, czy się tych pieniędzy używa na to, na co zostały uchwalone. P. Piłsudski radby obracać miliardami na swoje osobiste zachcenia (Petiturów, Bałachowiczów, Peremykinów, Jakowlewów, Sawinkowów i t. d.) bez kontroli.

Wprowadzenie polityki wojskowej, czy to przez wskrzeszenie Naczelnego Dowództwa, czy przez zamianowanie generała ministrem spraw wewnętrznych lub prezydentem, spowodowałoby na nas niechybnie wojnę. A my wojny nie chcemy, wojny mamy dosyć i pragniemy pokoju.

Żądania p. Piłsudskiego poparli socjaliści i ludowcy. Zapamiętajcie sobie dobrze to, że rządy ludowców i socjalistów prowadzą nieuchronnie do wojny i na wszystkich zebraniach, tudzież przy najbliższych wyborach powiedzcie im jasno: „Chcemy pokoju!“

Jan Zamorski.

Obrady Sejmu.

Wśród posłów zaszyły w przed ostatnim tygodniu ważniejsze zmiany. Zmarł poseł dr. Aleksander Skarbek. Złożyli zaś mandaty poselskie posłowie: ks. Witkowski z Pomorza, Władysław Grabski z Łowicza, Aleksander Zwierzynski z Wilna. W miejsce tych 4-ch posłów wchodzi do Sejmu posłowie nowi: ks. Józef Wątkiewicz, proboszcz z Felsztyna, Jan Maciejewski, szewc ze Starogrodu, Magdalena Urbankowa, żona rolnika gospodarza z powiatu łowickiego oraz Tadeusz Dubicki, mały rolnik z pow. wileńskiego. Wszyscy oni przystąpili do Klubu posłów Związku Ludowo-narodowego. Witamy ich serdecznie.

Sejm w poprzednim tygodniu radził przez 3 dni. Po za sprawą wniosku Piastowców w sprawie reformy rolnej i wniosku naszych posłów w sprawie drożyzny zatwierdził Sejm tylko jedną sprawę, a to sprawę monopolu tytoniowego. Sejm oświadczył się 194 głosami za monopołem. Przeciw monopolowi głosowała mniejszość 187 głosów. Monopol więc będzie. Warto podać, że za monopołem głosowali wszyscy ludowcy, wszyscy socjaliści, wszyscy konserwatyści, a przeciw monopolowi wszyscy nasi posłowie. Za monopołem głosowali też licznie żydzi, jak Diamand, Liebermann, Perl, Steinhauß, Rauch, Kofischer, Löwenstein. Zwyciężyli w tej sprawie większością 7 głosów, bardzo się z tego cieszą. Zobaczymy nieza długo, jak na tym monopolu wyjdzie polskie państwo i ludność.

Przy sposobności uchwalania monopolu różna gazeta, a zwłaszcza „Ilustrowany Kurjer codzienny“ obrzucił błotem i oszczerstwem posła Głabińskiego. Donosimy więc, że poseł Głabiński oddał sprawę sądowi przeciw właścicielowi „Kurjera“, posłowi Marjanowi Dąbrowskiemu. Marszałek Sejmu wykluczył z posiedzenia Sejmu piastowca posła Szmigła za awantury. Przed sądem znalazł się poseł Kiernik, oskarżony przez posła Skupia.

W ub. tygodniu wybuchło, jak wiadomo, przesilenie gabinetowe wywołane bezprawnie przez p. Naczelnika Państwa. Ponieważ Sejm nie może uchylać wielu rzeczy, skoro niema odpowiedzialnego Rządu — marszałek zawiesił obrady sejmowe aż do czasu rozjaśnienia się sprawy.

Tymczasem przez cały tydzień rozgrywały się wypadki po za Sejmem. Najpierw p. Naczelnik Państwa wzywał przez sobotę i niedzielę ub. tygodnia przedstawicieli posłów do siebie i spokojnie, jak by wszystko było u nas w porządku, rozmawiał z nimi na temat, w jaki sposób rozumieć należy pewne przepisy t. zw. Małej Konstytucji, która obowiązuje jego i rząd dotychczas. Dziwnem wydawało się Polsce i światu, jak można po czterech latach używania pewnych przepisów pytać się w czwartym roku — co one znaczą i jak je należy rozumieć. To też z przestraszeniem patrzano na nowy eksperyment p. Piłsudskiego, który obniżał naszą powagę wobec zagranicy. W ciągu tygodnia był p. Naczelnik Państwa w Konwencji senjorów po raz drugi i tam zażądał, aby mu powiedziano, kto ma najwyższą władzę przy mianowaniu rządu w Polsce. Każdy rozsądny człowiek popatrzył na drugiego — o co właściwie p. Piłsudskiemu chodzi. Niema przecież choćby największego głupca w Polsce, któryby nie wiedział o tem, że najwyższą władzą i to przy mianowaniu rządu ma i musi mieć Sejm, jako przedstawiciel narodu. Inaczej nie byłby państwem demokratycznym i parlamentarnym. Zdawało się, że odpowiedź dla Naczelnika Państwa w tej sprawie będzie jednomyślna. Tymczasem jednak znaleźli się tacy, którzy chcieli wprowadzić absolutystyczne rządy w Polsce. Chcieli władzę w państwie, a mianowicie prawo mianowania rządu, oddać w ręce jednego człowieka.

Wstecznikami tymi i tą najczarniejszą reakcją, której nie powstydziliby się monarchiści z czasów Wilhelma i Habsburgów — byli socjaliści i ludowcy wraz z całą lewicą!

Niech to będzie najlepszym dowodem, że ci, którzy najwięcej krzyczą o demokrację i wolności, chcieli oddać władzę jednostce i wtrącić cały naród w niewolę. Gyby nie Związek Ludowo-Narodowy i grupy prawicowe byłibyśmy mieli już dzisiaj przemożne rządy p. Piłsudskiego lub jakiegoś innego generała bez kontroli Sejmu, któryby nie miał żadnego wpływu na decyzję mianowania rządu. W konwencji senjorów i w ple-

num Sejmu w piątek ub. tyg. przeszła uchwała wspólna grup prawicowych, w której jest powiedziane, że p. Naczelnik Państwa może proponować kandydata na premiera, a o ile Sejm lub t. zw. Komisja Główna nie godzi się na niego, to musi podpisać nominację takiego, którego Sejm lub ta Komisja wyznaczy. Komisja Główna jest to nowe ciało w Sejmie, zupełnie podobne do konwentu senjorów, tylko większe i powołane specjalnie do spraw mianowania nowego rządu. Komisja Główna obraduje pod kielichem p. Marszałka Sejmu.

W ten sposób Sejm odniósł zwycięstwo nad Naczelnikiem Państwa, który pozostał tylko najwyższym wykonawcą uchwał sejmowych, a nie żadnym suwerenem państwa polskiego. Obecnie, po półtoratygodniowym przesileniu, oczekujemy wszyscy mianowania rządu. Dość wspomnieć, że Polska, obejmując Górny Śląsk, niema dziś rządu dzięki p. Naczelnikowi Państwa, który niby to nie wiedział, kto ma najwyższą w Polsce władzę.

Dlatego jednym wielkim echem powinno dzisiaj przejść po całej Polsce wołanie: Chcemy rządu, dość wewnętrznej szarpaniny przez nieodpowiedzialne jednostki!

Dowiadujemy się, że w sobotę wybrały Kluby poselskie delegatów do Komisji głównej. Gdy ta Komisja wieczór zeszła się, aby się dowiedzieć, kogo też Naczelnik Państwa proponuje na prezesa ministrów, oświadczył zebranym Marszałek Sejmu, iż przed chwilą otrzymał list, w którym p. Naczelnik Państwa oświadcza, iż zrzeka się prawa wyznaczenia kandydata na prezesa ministrów. Wobec tego kandydata tego ma wybrać Komisja główna. Aby się Kluby mogły nad tą sprawą naradzić, odroczone zebranie do niedzieli.

Na zebraniu niedzielnym prezes Głabiński postawił kandydaturę posła Wojciecha Korfiatego z Górnego Śląska na prezesa ministrów. Gwałtownie przeciw temu zaprotestowali: socjalista Barlicki, piastowej Witos i Rataj, wyzwoleniec Woźniaki, żyd Thon, oraz Stapiński i Skulski. Nie było więc większości. Wtedy p. Skulski zaproponował na prezesa ministrów inżyniera Stefana Przanowskiego dawnego ministra przemysłu i handlu, człowieka porządnego i spokojnego. Gdy nad tą kandydaturą przyszło do głosowania, okazało się, że 299 głosów jest za p. Przanowskim, 98 przeciw, a 15 wstrzymuje się od głosowania. Przeciw byli: żydzi, Stapiński, wyzwoleniec, socjaliści — reszta za.

P. Przanowski prosił o noc do namysłu. Jeśli przyjmie, to rząd jego będzie całkiem podobny do rządu Ponikowskiego. Teraz zaczyna się walka o to, kto będzie ministrem skarbu, spraw zagranicznych i t. d.

Rozpowszechniajcie nasze pismo.

Uwagi o przesiedlaniu się do Poznańskiego.

Ludność z gęsto zaludnionych okolic Małopolski, wabiona licznymi ogłoszeniami i przez umyślnie wysyłanych z Poznańskiego często niesumiennej agentów, wysprzedaje swoje drobne gospodarstwa i przynosi się w okolice Poznania i dalej.

Biura pośrednictwa robią szumne ogłoszenia, zachwalają zwykle gospodarstwa o ziemi pszennej, buraczanej, o masywnych budynkach z żywym i martwym inwentarzem, choć w Poznańskim spotykamy przeważnie ziemie piaszczyste, lekkie, wydające przy starannej uprawie obfite plony w życie i ziemniakach. W niektórych powiatkach spotyka się lepszą ziemię — jednak w posiadaniu obszarów dworskich lub w kolonjach niemieckich — są to gospodarstwa prowadzone wzorowo, przy użyciu nowoczesnych maszyn i przyrządów rolniczych i sztucznych nawozów. Flaga dla poszukujących kupna gospodarstw są liczni pokatni agenci, czyhający na kupców po dworcach kolejowych itp., którzy zle i dobre równo zachwalają, byle kupca naciągnąć, o co im najwięcej chodzi — i wprowadzają bardzo często kupców w błąd przez fałszywe informacje o stanie gospodarstw, o ciężarach na tychże, tając dozwolcia, tak zwanych „chlebowników“.

Notariusz w Małopolsce przed sporządzeniem kontraktu robi zwykle dokładne wyciągi hipoteczne, poczem sporządza dokładny, szczegółowy prawny akt z wszelkimi możliwymi punktacjami dla każdego jasny. W Poznańskim notariusz, czysto doradca prawny, sporządza kontrakt na podstawie dat danych przez sprzedawcę, a gdy notariusz jest Niemcem, sporządza akt po niemiecku, który następnie tłumaczy się przez przywołanego ad hoc tłumacza, nie znającego często języka polskiego. W skutek takich aktów około 60 proc. osiedlonych w Poznańskim włościan Małopolskich zawikłanych jest w procesy sądowe — wielu z nich odeszło stąd z niczem. Np. sprzedawca z chęci wyzyskania nowonabywcy po upływie przeszło roku, gdy grunta znacznie podrożały, w nadziei uzyskania miliona marek i więcej od pierwotnej ceny sprzedaży, wytacza niejakiemu Syrkowi proces o unieważnienie kontraktu z powodu niezaprzyśiężenia tłumacza przy sporządzeniu kontraktu, pomimo, że w kontrakcie tym wyraźnie zaznaczono, że obie strony zaprzyśiężenia tłumacza się zrzekają. Sąd obwodowy w Gnieźnie kontrakt ów unieważnił, przeciw czemu Syrek wniósł apelację do Poznania.

Drugi podobny fakt zaszedł w Miatach obok Trzemeszna, mianowicie: 4 włościan z pow. Krośnińskiego w Małopolsce, kupiło w roku 1920 folwark Miaty, obszaru około 850 morgów magdeburskich (1 morg magdeb. równa się 25 arom, zaś

65.000 OBYWATELI

ZROZUMIAŁO JUŻ, ŻE PIERWSZYM KROKIEM na DRODZE DO DOBROBYTU JEST
POSIADANIE KSIĄZECZKI WKŁADKOWEJ

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

SUMA WŁOŻONYCH W P. K. O. OSZCZĘDNOŚCI WYNOŚI

4.550.000.000 marek.

**KAŻDY URZĄD POCZTOWY W PAŃSTWIE PRZYJMUJE I WYPŁACA WKŁADY,
WKŁADY OPROCENTOWANE.**

1. móg austriacki równa się 57.55 ar.) Przebieg kupna był następujący: Gdy nowonabywcy zjawili się na folwarku, syn właściciela folwarku przedstawił się im jako właściciel i zażądał od nich ceny w kwocie jednego miliona Mkp. za cały folwark wraz z całym żywym i martwym inwentarzem. Kupiciele na tę cenę zgodzili się, składając równocześnie zadatek w kwocie pół miliona marek pol.; wkrótce potem zjawił się sam właściciel i zażądał od chętnych kupna folwarku już 1.500.000 Mkp. — włościanie i na tę cenę się zgodzili. Kiedy w oznaczony dzień miano przystąpić do spisania kontraktu, właściciel folwarku zażądał od kupicielei jeszcze jednej pary najlepszych koni, na co również uzyskał zgodę. Wkrótce potem sprzedawca objawia nowonabywcom, że współwłaścicielką folwarku jest także jego żona, która na sprzedaż majątku się nie zgadza, jednak gdy jej nowonabywcy dadzą ulubioną parę koni, gotowa jest kontrakt podpisać, — nabywcy zmuszeni byli zgodzić się i na tę ofiarę. W dniu zawarcia kontraktu sprzedawca folwarku zaproponował kupującym, by do kontraktu wstawiono tylko cenę jednego miliona mkp., zaś wręczone pół miliona synowi jego jako „zadatek“ ma stanowić wynagrodzenie za pośrednictwo w kupnie majątku. Nowonabywcy niedoświadczeni, nie przewidując nic złego, zgodzili się i na tę propozycję. Gdy po zawarciu kontraktu nowonabywcy w jakiś czas zażądali stanowczo oddania w posiadanie folwarku, sprzedawca oświadczył im wówczas, że folwarku nie odda, albowiem kontrakt zawarto fałszywy, bo nie podano w nim rzeczywistej ceny kupna 1.500.000 Mkp., lecz 1.000.000. Na podstawie doniesienia sąd okręgowy kontrakt unieważnił i włościan oddalono z niczem. Takich i t. p. przykładów możnaby przytoczyć mnóstwo.

Złe informacje, często niesumienność i zła wola agentów i pośredników sprawiają, że bardzo wielu, bo około 60 proc. Małopoiian kolonistów zawikłanych jest w procesa.

Pożądaniem byłoby, by notariuszy Niemców w Wielkopolsce zmuszono do przyjmowania pomocników i kandydatów notarialnych np. z Małopolski, obznajomionych dobrze z językiem polskim, wreszcie, by kupujący omiłowali kacerstanie Niemców i unikali pokątnych i niesumiennych agentów, którzy wyciągają tytułem prowizji i innych datków od kupujących znaczne sumy, bo 5 proc. od ceny kupna a nieraz i więcej.

Podpisany, osiedliwszy się przy bracie kolonijście w Wielkopolsce w powiecie Żnińskim, w ziemi zbliżonej do Kujaw, uchodzącej za najlepszą w tej okolicy, na prośbę wielu Małopoiian, postanowił pójść im z pomocą w udzielaniu prawdziwych i dokładnych informacji przy wyszukiwaniu gospodarstw i majątków, których w tutejszym powiecie i w wschodnich okolicach Wielkopolski jest jeszcze wiele i dobrze przez Niemców zagospodarowanych. W tym celu otworzył biuro pośrednictwa w kupnie majątków, jako fachowiec w starszym wieku technik, obznajomiony dobrze w dziale hipotecznym, będzie służył interesowanym za skromnem wynagrodzeniem nie tylko przy wyszukiwaniu gospodarstw odpowiednich do majątku i kapitału kupicielei, ale także przy wyciągach hipotecznych i przy spisaniu jasnych, prawnych kontraktów z wszelkimi zastrzeżeniami i punktacjami, by zabezpieczyć kupicielei od wszelkich możliwych procesów sądowych.

Adres biura: Józef Talaga w Laskach Wielkich, poczta Dąbrowa — Poznańskie.

Ustawa o patentach przemysłowych niszczy handel chrześcijański na wsi.

W wielu naszych ustawach objawia się niepraktyczność tak dalece, że wyglądają one na dzieła ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o życiu rzeczywistym. Z każdego kąta ustawy przegląda bezduszny szablon biurokraty lub prostolinijność studencka, a najdziwniejsze to, że szablon ten zawsze wychodzi na korzyść mocnym, a słabych dusi niemiłosiernie. Szczególnie da się to powiedzieć odnośnie do naszego systemu podatkowego, gdzie nagromadziło się tyle krzyżującej nierówności, tyle niesprawiedliwości, że trudno dłużej o tem milczeć. Nawet danina, przyjęta w pierwszej chwili bardzo życzliwie przez ogół obywateli, wywołał po wymiarzesilne rozgoryczenie, kiedy okazało się, że biedak musiał 3 razy więcej płacić od bogacza. N. p. starzy przemysłowcy i rękodzielnicy płacili niższą daninę od daniny zatrudnionych wojną i długoletnią niewolą rzemieślników.

Dziś wprowadzona ustawa o tak zwanych patentach przemysłowych wykazała te same braki: znowu wzięto pod jeden strychulec i biednych i bogatych, znów potraktowano na równi zasobne handlarze w miastach z kramikami wiejskimi i wszystkim na równi wymierzono w tej samej wysokości opłatę za patenty przemysłowe. Opłata przemysłowa nie należy od obrotu handlowego i siły finansowej kupca, czy restauratora, ale od tego co on sprzedaje. Kto ogranicza się do sprzedaży najpospolitszych środków żywności, jak mąki, soli i kaszy, ten płaci patent III klasy. Ktoby zaś miał w swoim sklepie bodaj deko pieprzu, kawy, herbaty, ryżu lub cukru (!), ten musi płacić droższy patent II. klasy a różnica wynosi nie bagatelną kwotę, bo około 50 tysięcy marek. Dziwne, że nawet pieprz i cukier zaliczono do luksusowych towarów. Wskutek tego wiejski sklepikarz nie może trzymać tych artykułów, bo to się mu nie opłaci. Kobieta wiejska zatem po odrobienie cukru musi iść do miasta, do żyda często. — (A może w tym celu wydano tę ustawę? przyp. Red.).

Dalej, czy to sprawiedliwe, że zasobny kupiec w mieście, obracający setkami milionów płaci tyle za patent II klasy co mały, początkujący sklepikarz w małej wiosce podgórskiej?

Jeśli tej niesprawiedliwej ustawy Sejm nie zmieni, to handel drobny po naszych wioskach, przeważnie dziś będący w ręku chrześcijan, upadnie zupełnie, bo cała wieś będzie musiała kupować w mieście, a wiemy dobrze, kto opanował u nas handel miejski.

Przed tą ruiną chrześcijańskiego handlu bronie się musimy i wszyscy sklepikarze wiejscy powinni domagać się rewizji ustawy o patentach

i wydania noweli w duchu sprawiedliwości. Polsce są koniecznie potrzebne duże podatki i podatki te dać jej musimy, ale rozłożone być powinny sprawiedliwie, stosownie do siły finansowej podatnika.

Wincenty Sierakowski.

PROF. L. MLYNEK.

Przymusowe ubezpieczenie od ognia.

I.

Zdawałoby się, że skończyły się już na ziemiach polskich osławione przymusy, sekwestry, rekwizycje i monopole, że zniknęły już bezpowrotnie smutnej pamięci Puzappy, centrale, urzędy rozdziału, przywozu i wywozu, i że obywateli wolno wreszcie, we własnym domu, być panem swojej własności i swobodnie postanawiać o tem, jak pokierować swoimi sprawami dla własnego pożytku, a nie dać się wykpić jak to bywało, niesumiebnym sługom Państwa. Tymczasem ledwo, że ustały te do niedawna tak dokuczliwe nakazy, polecenia, wezwania i zakazy, zjawia się nowy przymus, każą wójtom spisywać budynki, taksować je, bo mają być ubezpieczone od ognia. Pyta jeden i drugi: „a po co? przecież już ubezpieczone“. Na to otrzymują odpowiedź, że mają one odtąd być ubezpieczone w „rządowej“ asekuracji, a dawne ubezpieczenia są nieważne i niema co za nie płacić, bo już wszędzie tylko jedna asekuracja budynków P. D. U. W., a dawne zakłady ubezpieczeniowe nie będą miały co robić. O! „Wisły“ już nie ma, a jej agenci to wszystko urzędnicy nowej asekuracji P. D. U. W. — Wójtowie otrzymali już polecenie przeprowadzenia asekuracji, mają papiery, dostaną 40 marek od każdego ubezpieczenia, a składki trzeba będzie płacić w gminie, nie zaś dawnym asekuracjom.

A jednak trzeba Wam wiedzieć, że tak nie jest, że ani dawne asekuracje nie przestały istnieć, ani nie będzie jedna tylko asekuracja P. D. U. W. dla ubezpieczenia budynków, a każdy, który już wie, czem były te dawne centrale razem z przymusem, monopolem i sekwestrem, nie rzuci tak zaraz, jak mu kazali, dawnego ubezpieczenia, ale dowie się wprzód, co to jest z tym nowym przymusem, dlaczego nie ma już „Wisły“ i dlaczego mu z „Florjanki“ wystąpić kazali.

Otóż przymus ubezpieczenia budynków jest, bo go Sejm uchwalił, i jeżeli kto nie był ubezpieczony, będzie się musiał teraz ubezpieczyć. Taki przymus był już w Kongresówce dla części wartości budynków i była tam asekuracja dla przeprowadzenia przymusowego

ubezpieczenia, która się nazywała „Ubezpieczenia Wzajemne Budowli od ognia“ i tej Sejm polecił przeprowadzić przymusowe ubezpieczenie w Polsce z wyjątkiem Wielkopolski, która została wyjęta z pod przymusu, oraz przemienił to „Ubezpieczenie Wzajemne Budowli“ na „Polską Dyрекcję Ubezpieczeń Wzajemnych“ P. D. U. W. Ale Sejm uchwalił także dla przymusowego ubezpieczenia osobną ustawę z dnia 23 czerwca 1921, która dokładnie postanawia, jak przymus ma być przeprowadzony, które budynki ubezpiecza się przymusowo, jaka ich część ma być ubezpieczona w U. D. U. W., w jaki sposób przymus ma być rozciągnięty na Małopolskę, co się ma stać z dawnymi ubezpieczeniami i co przy tem wszystkim gminy mają do czynienia.

II.

Przypatrzmyż się samej ustawie, aby wiedzieć z najlepszego źródła, jak sprawy stoją. I tu dowiadujemy się przedewszystkiem rzeczy ciekawej. Przeglądając całą ustawę, nie znajdujemy w niej oznaczenia terminu, od którego ustawa obowiązuje, a przecież została ona uchwalona już po wprowadzeniu Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17 marca 1921 r., która w art. 3 wyraźnie postanawia, że „ustawa, uchwalona przez Sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie, przez nią samą określonym“. Ustawa zatem o P. D. U. W., biorąc rzecz ze strony prawniczej, wcale jeszcze nie obowiązuje, bo nie oznaczono w niej terminu, od którego wchodzi w życie. — Aby więc przymus mógł być przeprowadzony na prawnej podstawie, trzeba, żeby ustawa została uzupełniona tym terminem, a to co się dzisiaj dzieje i te wszystkie przygotowania, czynione już u nas w Małopolsce dla przeprowadzenia przymusu i ubezpieczenia budynków w P. D. U. W. odbywają się bez prawnej podstawy i wszystko może zawisnąć w powietrzu, jeżeli nie nastąpi w drodze ustawodawczej oznaczenie terminu ważności ustawy.

Widocznie jednak tych, co chcą lud uszczęśliwić nowym urzędem, głowa o to nie boli, bo mimo wątpliwości co do ważności ustawy, postarali się o rozporządzenie Ministra Skarbu, który tą nieobowiązującą ustawę polecił wprowadzić w Małopolsce, postanawiając w swoim rozporządzeniu, że P. D. U. W. zostaje uprawnioną od dnia 15 stycznia 1922 r. do otwierania oddziałów w Małopolsce i że od daty otrzymania przez urzędy gminne od P. D. U. W. rejestrów poborowych składki ogniowej rozpoczyna się w obrębie danej gminy obowiązek ubezpieczenia budowli od ognia w P. D. U. W.

Tymczasem rozporządzenie to jest sprzeczne z ustawą z dnia 23 czerwca 1921 r., bo według tej ustawy P. D. U. W. w obecnej chwili nie może być uważaną, jako instytucja zorganizowana i zdolna do prawidłowego prowadzenia swoich

czynności, nie ma ona bowiem zarządu w składzie przewidzianym ustawą, mianowicie nie ma Rady nadzorczej, dla której są zastrzeżone według ustawy najważniejsze postanowienia co do sposobu wykonywania działalności P. D. U. W., ani radców ubezpieczeniowych, których ta rada ustanawia, a którzy mają rozstrzygać w sporach między ubezpieczonymi a P. D. U. W., czy to przy otaksowaniu budynków dla ubezpieczenia, czy też przy obliczeniu odszkodowania w razie pożaru. Również nie ustanowiła Rada nadzorcza, bo jej nie ma, przewidzianych w ustawie delegatów z pośród ubezpieczających, którzy mają być pomocni radcom ubezpieczeniowym.

Tego wszystkiego nie uczyniono, bo nie przeprowadzono wyborów rady nadzorczej. Jakaż więc instytucja „samorządowa i spółdzielcza“ jak się sama nazywa, jest P. D. U. W., jeżeli nie ma potrzebnych i ustawą nakazanych władz w swoim zarządzie, kto wykonywa kontrolę nad działalnością jej kierowników i urzędników, — u kogo mają ubezpieczeni uzalić się, jeżeli funkcjonariusze P. D. U. W. ich krzywdzą lub postępują wobec nich nieodpowiednio, jak i wogóle może wykonywać taka instytucja swoją działalność, jeżeli w najważniejszych jej sprawach nie ma kómu decydować. P. D. U. W. nie ma więc, jak widzieliśmy, ustawowej podstawy do przeprowadzenia w Małopolsce ubezpieczenia budynków, gdyż zachodzi wątpliwość, czy ustawa z dnia 23 czerwca 1921 r. wogóle już obowiązuje, a faktycznie nie jest zdolną ani urządzoną jak tego ustawa wymaga do wykonywania działalności, ponieważ nie ma wcale ustawą przewidzianego zarządu, nie ma według ustawy wybranej Rady nadzorczej ani radców ubezpieczeniowych, ani też delegatów ubezpieczeniowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kongres Związku Lud. Nar. województwa Łódzkiego.

Dnia 11 b. m. odbył się w Łodzi Kongres Związku Ludowo-Narodowego całego województwa.

O godzinie 9 i pół rano utworzył się przed lokalem Związku Lud.-Narodowego pochód, który udał się do katedry. O godzinie 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego podniosło kazanie wygłosił ks. prałat Wacław Wyrzykowski.

Po nabożeństwie uczestnicy zjazdu w imponującej liczbie 3.000, wyruszyli w pochodzie z transparentami i sztandarami, poprzedzani przez orkiestrę do Filharmonji, gdzie odbyło się otwarcie zjazdu.

Gdy dostaniesz czek, nie zwlekaj z nadesłaniem prenumeraty!

Zagali obrady prezes Zarządu głównego Zw. Lud. Nar. prof. poseł Stanisław Grabski, oddając przewodnictwo w ręce posła Kowalewskiego.

Z kolei powitali zjazd: prezes organizacji łódzkiej p. Chadzyński i delegat z Częstochowy p. Jastrzębski. Następnie przemawiali kolejno: pos. Kowalewski, poseł prof. Stanisław Grabski, redaktor Karol Wierczak, kierownik wojewódzkiej organizacji Związku Ludowo Narodowego p. Leon Grzegorzek.

W ożywionej dyskusji, która się następnie wywiązała, zabierali głos: nauczyciel Zajaczek, rent Rokosowski, robotnica Bienkowska, właściciel Sobierajski, rzemieślnik Trębaczkiwicz, p. Gacek z Sieradzkiego i inni.

W rezultacie prowadzonych w nastroju podniosłym obrad przyjęto jednogłośnie następująca rezolucję:

1) Zjazd Wojewódzki Związku Ludowo-Narodowego z dnia 11 czerwca 1922 r. wyraża pełne zaufanie posłom Zw. Lud.-Nar. za ich politykę dążącą do zapewnienia potęgi Państwu Polskiemu.

2) Zjazd wzywa posłów Zw. Lud.-Nar. by w obecnym przesileniu rządowym stali nieugięcie w obronie konstytucji i chronili państwo od niespodzianek narażających pokojową politykę Polski.

3) Zjazd domaga się dotrzymania uchwalonego przez Sejm wrześniowego terminu wyborów.

4) Zjazd wzywa wszystkie Koła Związku i wszystkich członków Zw. Lud.-Nar. do energicznej pracy, by nowe wybory dały Polsce lepszy sejm, któryby mógł zapewnić nareszcie dobry rząd.

5) Domaga się naprawy reformy rolnej i zniesienia wszelkich ograniczeń, utrudniających niepotrzebnie nabywanie ziemi drobnym rolnikom.

6) Domaga się zniesienia niepotrzebnych ograniczeń i urzędów, które państwo krępuje w swobodne życie gospodarze.

7) Domaga się religijnego wychowania w szkole i zapewnienia katolickim dzieciom katolickiej nauki w szkole.

8) Domaga się od rządu, aby wszelkiego rodzaju dostawy i zakupy państwowe były czynione wyłącznie u Polaków.

9) Zjazd potępia socjalistyczny projekt autonomii terytorjalnej dla wschodniej Małopolski.

10) Zjazd zakłada protest przeciw systematycznemu zalewowi Polski przez żydów i obsadzaniu przez nich urzędów oraz nadawaniu ży-

dom stopni oficerskich, a wreszcie przeciwko zmianom nazwisk żydowskich na czysto polskie.

11) Zjazd, oddając hołd pamięci niestrudzonego bojownika o przynależność bohaterkiego Lwowa i całej Małopolski Wschodniej do Rzeczypospolitej Polski, posła Aleksandra Skarbka, ureczyście ślubuje, że ziemia ta pozostanie na wieki polską.

Po uchwaleniu powyższych uchwał i odśpiewaniu „Roty“ poseł Kowalewski zamknął obrady.

W poniedziałek dnia 12 bm. o godzinie 9-tej rano J. E. Biskup ks. Tymieniecki w otoczeniu duchowieństwa odprawił uroczyste żałobne nabożeństwo za spokój duszy s. p. posła Aleksandra Skarbka. Podczas Mszy św. obecna była w komplecie Rada Wojewódzka Zw. Lud.-Narod. Po Mszy św. w serdecznych słowach przemówił J. E. Ks. Biskup, podnosząc nieugiętość charakteru i odwagę przedwczesnie zmarłego, nieodżałowanego bojownika za sprawę narodową.

Gwałt na obywatelu Rzeczypospolitej.

W ubiegłym tygodniu policja w Kielcach powołując się na rozkaz z Warszawy, zmusiła p. Matłosza, redaktora kieleckiej „Ojczyzny“ do podpisania zobowiązania, że p. Matłosz nie opuści Kielc bez pozwolenia władzy; w ten sposób skrupowano wolność osobistą obywatela polskiego, zagwarantowaną mu Konstytucją. Jest to wypadek niesłychany w cywilizowanym państwie i możliwy chyba tylko w Azji — gdzieś w Chinach lub Mandżurji. Gwałt, jaki popełniono w ten sposób na p. Matłoszu, musi się odbić głośnie echem w całym państwie, aby zdwoić czujność wszystkich Polaków, którzy pragną ładu i porządku oraz poszanowania prawa w Polsce. P. Matłosz, jako pracownik Związku Ludowo-narodowego był niewygodny dla tych, którzy właśnie w tych samych dniach usiłowali, na szczęście bezskutecznie, uchwycić w swoje ręce absolutystyczne rządy. Próbę tych rządów odczuł p. Matłosz na własnej skórze i odczują ją wszyscy, którzy prą do rządów jedynowładczych.

Związek Ludowo-Narodowy wniósł interpelację do rządu, z zapytaniem o wyjaśnienie i z żądaniem ukarania winnych gwałtu nad prawem

Posyłając prenumeratę, pamiętaj o funduszu prasowym!

Jak swe gospodarstwo prowadzi dobra gospodyni wiejska.

Zdrowe życie rodziny zależy głównie od gospodyni. Człowiek, który nie odżywia się odpowiednio, traci humor, ochotę do pracy, staje się ospałym, nie może myśleć, ciągle mu coś dolega, dąży do czegoś, dom jemu nie wystarcza, szuka rozrywki w karczmie i w końcu zaczyna pić.

A kto temu winien, jak nie własna jego żona-gospodyni? Czy ten mąż stroniłby od niej, gdyby po powrocie z pola dostał smacznie przyrządzony posiłek i nie wiecznie te ziemniaki, kapustę i kłuski. Nie chodzi o to, aby jedynie dbać tylko o jadło, boć nie po to człowiek żyje, aby jeść, ale też jeśli nie je, to i żyć po Bożemu nie może.

Weźmy na przykład dom, w którym gospodyni stara się, aby pożywienie smakowało domownikom, przyrządza wszystko czysto, starannie i rozumie potrzebę umiejętnego gotowania. W domu tym wesoło, życie schodzi mile, wszyscy się Kochają i praca przynosi należyte owoce. A teraz w tejże samej wiosce, obok tejże samej chaty, żyje inna rodzina. Brudno tam, ciemno, dzieci chodzą nieczyste, obdarte, w garnkach jadło kipi, swąd, dym, gospodyni nieuczczona, bez chustki na głowie, krzyczy, wymyśla na wszystkich. Czy mąż wracający z całodziennej pracy może w takiej chacie odpocząć? A przy tym i zjeść nie ma co, a więc i on wymyśla, a w końcu idzie do sąsiada i podziwia, jaki to u niego spokój, czystość. Wszyscy po wieczornym obrządku kolo gospodarstwa siedli w sadzie i gwarzą o bieżących sprawach. I nasz biedak przesiądzie się do nich i chwilowo zapomni o domie i głodzie, ale gdy pomyśli, że znowu ma powrócić do tego piekła, to mu się i jeść odechce i radby gdzieś daleko uciec i wcale nie wracać, aby słyszeć wiecznie wyrzekającą żonę i płaczące dzieci. Od nas kobiet i to jedynie od nas, zależy miłość i ład w rodzinie. Jeśli będzie wszystko czyste i na czas przygotowane, zupełnie inaczej potoczy się to szare życie.

Nigdy nie należy mówić: „At, byleby co zjeść, a już i tak człek będzie żył“, bo wyobraźmy sobie człowieka jako wielką maszynę, z mnóstwem śrub, śrubeczek, kół, kółek. Wszystko to się kręci i wykonywa jakąś pracę, ale aby ta praca krzyś przynosiła muszą one mieć siłę, a co zatem idzie pokarm, który tę siłę wytwarza. Kółka nie są wszystkie jednakowe, to też nie można im dostarczać jednego i tego samego pokarmu. Stać

wyżywa, że jeżeli chcemy, aby cała maszyna, czyli nasz organizm był zawsze zdrowy i ani jedno w nim kółko nie stanęło, trzeba mu dostarczać pokarmu rozmaitego, zawsze o jednej i tej samej porze, przytem ciepłego i nie przypalonego lub przydymionego.

Nieraz więcej doprawdy dbamy w gospodarstwie o inwentarz, niż o domowników naszych i dzieci. Czy to się godzi?

Toć dzieci dobrze wychowane, zdrowe, silne, stokroć razy nam więcej przyniosą radości niż składane pieniądze.

Przedewszystkiem dążyć winniśmy do tego, aby w kuchni odbywało się tylko przygotowywanie i gotowanie pokarmów, a nie jednocześnie pranie, suszenie bielizny, chowanie drobiu, świń i spanie ludzi, którzy mają w nocy po całodziennej pracy wypocząć. Izba kuchenna powinna być możliwie jak najbardziej widna, wybielona i zawsze czysta.

Irena Seroczyńska.

Do wszystkich ludzi „dobrej woli“ w pow. tarnowskim.

Bardzo się ucieszyłem, czytając w Nrze 22 „Wieńca“ z 28 maja 1922 artykuł, pod którym podpisał się „Były piastowiec z tarnowskiego“. Jest to bardzo cenny artykuł, w którym to „Pokłosiu zjazdu piastowców w Rzeszowie“ opisuje prawdziwe fakta i demoralizację ludowców, tak w ich życiu politycznym, jako i na zjeździe w Rzeszowie i to dalsze rozmyślanie, właściwe chłopu polskiemu, który po dokonanych faktach lubi rozmyślać — co i jak się działo, gdyż jak „były piastowiec“ pisze, „jadąc z powrotem z Rzeszowa, zaznaczyli jasno swoje stanowisko piastowcy z powiatu tarnowskiego, gdy wykazali innym o interesach Witosa i jego adherentów“.

Taki artykuł i myśli w nim zawarte bardzo są dobre dla tych, którym obietnice i szumne frazesy, pisane, jak „walka z reakcją“, „walka z wstecznictwem“, „endecją“ i t. p. wypisywane w „Piśmie“, w głowie szuniam, gdyż to jest głos bardzo poważny, jest to odpowiedź rozumu, i każdy po głębszem zastanowieniu do takiego przekonania dojdzie. To jest głos rozważli i szlachetności, którego nikt nie może posądzić o „partyjność endeczką“. Szkodaby było, aby taki głos poszedł w próżnię, bez dalszego oddźwięku w społeczeństwie. Dla tego do was wszystkich braci w tarnowskim powiecie pisze to słówko,

Tarnowski powiat wydał nam na hańbę wieczną p. Witosą, dlatego, że w tarnowskim powiecie ś. p. ks. Stojałowski był prześladowany przez zmarłego biskupa i pewnie w żadnym kościele mszy św. nie odprawił. Był prześladowany z wielką zjadłością przez władze polityczne i dla tego nie mógł go tarnowski lud widzieć, ani słyszeć, ani czytać „Więca“ tak jak w innych powiatach. Z tego powodu Witos, który nauczył się krzyczeć od Stapińskiego, miał bardzo podatny grunt, zawojować powiat i stąd ogłosić się „dyktatorem“ woli ludu. A że ludowej tylko kłamstwem od swego początku się posługiwali, bo kłamstwem i obłudą odstąpili ks. Stojałowskiego, do nazwy swego stronnictwa słowa „chrześcijańskie“ stanowczo nie przyjęli, — wiedzieliśmy wszyscy my starzy stojałowczycy, że przywódcy ludowców, to wrogowie Chrystusa i jego idei świętej, dla której pracował całe życie ks. Stojałowski. Oni mają na sumieniu przedwczesną śmierć jego, bo do ostatniej chwili życia bluźgali go błotem całej swej rafinowanej przewrotności. Czy oni są z pod znaku Piasta czy Stapińskiego, to są ci sami z dwunastu pokoleń, którzy ukrzyżowali Chrystusa, bo ani Witos, ani Stapiński nie jest twórcą ruchu antireligijnego i antinarodowego tylko inni, którym na imię żyd, a oni są tą przednią formacją, którzy swoim nazwiskiem dają blask potęgi, jak np. Goljat swojemu wojsku.

Otóż ten Goljat co dzień wychodzi przed obóz i bluźni Chrystusowi i ludowi polskiemu, a my wyznawcy Chrystusa i wierni synowie Polski, patrzmy, kto podejmie walkę z tym olbrzymim Goljatem?

Wszyscy pytamy, kto podejmie? Podjął ją już przed 40 laty ks. Stojałowski. On go przewrócił swoim kamykiem ewangelji, ale go nie dobil, bo szatan-Goljat także jest duchem i nie można go zabić. Naszym zadaniem jest go unieszkodliwić, jego „drgające ciało“ przywalić kamieniami prawdy.

Otóż wszyscy bracia i siostry, którzykolwiek znaliście ks. Stojałowskiego, albo słyszeli o nim, pójźcie tam, gdzie On wszystkich wołał — do Chrystusa. Tam się nauczycie pracować i żyć dla Ojczyzny naszej. Tam nie usłyszycie wezwań do „rzezi“, ale do miłości Boga, bliźnich i Ojczyzny. Dlatego wy, którzyście jechali z tego zjazdu rzeszowskiego i takie piękne postanowienie powzięli, pracujecie dalej wytrwale, każdy w swej wiosce i zwołajmy się do Tarnowa, abyśmy się mogli poznać w tem powiecie i aby właśnie ten pow., który jest zhańbiony i rzezią w r. 1846 i teraz imieniem Witosą, aby z niego wytrysnął snop światła prawdy Bożej w silnej woli ludu tarnowskiego. Ja stary stojałowczyk, przesiedlony z powiatu pilzneńskiego do tarnowskiego, więcej może znany przed wojną niż dzisiaj, co będę mógł, będę razem z wami pracował, a gdy się każdy z nas chwyci do pracy, teraz dwóch, trzech, później dziesięciu, tysiąc i parę tysięcy, to przewrócimy nawet te

„banię z osami“, jak nazywają bóżnicę żydowską w Tarnowie — a cóż dopiero biednego, małego Witosą!

Pozdrawiam was, kochani Bracia i Siostry w Chrystusie. Bóg z wami!

Józef Noczek

z Jodłowej, obecnie w Ryglicach, p. w miejscu.

Podłota posta Bryla — udowodniona.

Dnia 17 czerwca 1921 r. p. Bryl wniósł w Sejmie interpelację w sprawie „antykatolickiej działalności ks. Osetka z Milczyc“. Poruszaliśmy już swego czasu tę sprawę, więc dzisiaj przypominać my tylko, jaki był powód tej interpelacji.

Mianowicie ks. Osetek nie ochrzcił dziecka jednego ludowca, bo przyniosła je do kościoła kobieta, która już trzy lata żyje na wierę i ta — mimo żądania księdza, aby dziecko oddała innym osobom, a sama się oddaliła z kościoła i wezwania księdza nie posłuchała i koniecznie chciała przy chrzcie asystować. Ponieważ także awanturaczyski ojciec tego dziecka nie chciał w żaden sposób zrozumieć, że tu się rozchodzi o uniknięcie zgorznienia, wobec tego ks. Osetek dziecka nie ochrzcił i poszedł do domu.

To właśnie zajście było powodem, że wśród ludowców całego powiatu powstało wielkie wzburzenie przeciwko ks. Osetkowi. „Sprawa ludowa“ umieściła zaraz artykuł oszczerezy p. t.: „Ks. Osetek nie chce ochrzcić dziecka ludowca“, — a p. Bryl wniósł wspomnianą powyżej interpelację. Ale to nie dość na tem. Oto głowa ludowców tutaj powiatu p. Pasicki i zarazem agitator posta Bryla napisał w „Sprawie ludowej“ artykuł p. t. „Ks. Osetek agituje“, w którym apeluje do posłów ludowych aby dopilnowali tej interpelacji, gdyż „przeprowadzone dochodzenia wykazały w zupełności prawdziwość przytoczonych zarzutów“.

Tego już było za dużo. Sprawa poszła przed Sąd przysięgłych we Lwowie i skończyła się dla ludowców nieszczęśliwie. P. Pasicki przysięgnięty do muru, w czasie dochodzeń, przeprowadzonych przez Sąd powiatowy w Rudkach podpisał w tymże Sądzie następującą deklarację:

Sąd powiatowy w Rudkach Oddział III, dnia 19 maja 1922 r. Oskarżony p. Pasicki składa następującą deklarację:

„Przepraszam ks. Adama Osetka i odwoduję w całości artykuł p. t. „Ks. Osetek agituje“, podpisany przezemnie w Nr. 32 „Sprawy ludowej“ z r. 1921. A w szczególności zaprzeczam, jakoby twierdzenie moje — że przeprowadzone dochodzenia wykazały w zupełności prawdziwość zarzutów, przytoczonych w interpelacji posta Bryla i tow. w sprawie antykatolickiej działalno-

ści ks. Osetka (wniesionej w Sejmie 17 czerwca 1921 r.) — polegało na prawdzie. Ponadto oświadczam, że w sprawie odmówienia chiztu dziecku Tomasza Srebrniaka, ludowca z Milezye, która to sprawa dała powód do wniesienia wspomnianej powyżej interpelacji, przeciw ks. Osetkowi, jako kapłanowi nie mam nic do zarzucenia“.

Pasięki mp. /

Ponadto złożył p. Pasięki 5.000 Mk. na Tow. Ochrony Młodzieży, 5.000 Mp. na dom techników, i zwrócił koszty procesowe w kwocie 10.000 Mp.

Oto jest dowód, jak ludowcy kłamstwem i oczernstwem wojują — nawet przeciwko duchowieństwu polskiemu, które w takich trudnych warunkach pracuje tutaj na wschodzie.

Podnosząc swego czasu tę sprawę, zauważyliśmy, że oczernianie dobrych Polaków jest podłotą, a zajmowanie Sejmu takimi sprawami jest głupotą; otóż podłota posła Bryla jest tu udowodniona. Czy p. poseł Bryl będzie „prostował“

Dalsze bolszewickie występy Okonia.

W dniu 11 b. m. podczas odpustu św. Trójcy zjechał do Radzyna Okoń i korzystając z większego napływu ludu okolicznego urządził tu swój wiec. I znowu te samo. hasła, znowu napażdanie na wszystko i wszystkich, znowu te pytanie: prawda chłopcy? — a tłum rozagitowany krzyczy: prawda. Gdy dwaj obywatele Radzyna Ob. i Wł. P. zaczęli protestować, wtedy tłum rzucił się na nich i dopiero policja wyrwała ich z rąk tłumu. Wtedy tłum rzuca się na policję, która zawdzięczając zimnej krwi i wystąpieniu zorganizowanemu, bo była policja konna i piesza po zagrożeniu, iż użyje broni — bez szwanku się wycofała. Więc Okoń w sposób bolszewicki rzucał przekleństwa na policję, nawołując do walki z jejó wrogami.

I oto dla zorganizowania zwołuje on kongres chłopski na 2 lipca do Warszawy. Zwracamy uwagę na ten zjazd, bo chyba niemożliwe, by człowiek taki, jak Okoń, tam, w sercu kraju, publicznie mógł występować i szerzyć swe hasła bolszewickie. I dlatego uprzedzić należy władze, by w imię spokoju publicznego na tą bolszewicką robotę zwróciły uwagę.

Dla pociągnięcia chłopów na Zjazd — obiecał Okoń przejazd z Warszawy z powrotem zadarmo. Ciekawe będzie to, że po zaprowadzeniu Polski chłopskiej w Polsce, wyjedzie do Rosji, aby tam zaprowadzić chłopską Rosję, przyczem powiedział, że bardzo go tam czekają.

Czyż są jeszcze łatwowierni, którzy wierzą, że Okoń nie jest bolszewikiem? To jego powiedzenie wskazuje na łączność z bolszewikami w

Rosji i na to, że zupełnie działa on w porozumieniu z bolszewikami.

Wiec zakończył okrzykami o natychmiastowe rozbiieranie ziemi i na cześć ukochanego Naczelnika Państwa, który taksamo jak on broni chłopów.

Korespondencje.

BUDOWA DOMU DLA ROBOTNIKÓW.

Jaworzno.

Już dawno w naszej gazecie nie było słyhać, co się dzieje w Jaworznie i stosunkach, jakie tam panują. — Na same czoło wysuwa się gospodarka naszej gminy, którą zajmujemy się szczegółowo, bo stosunki, jakie panują wymagają koniecznej i gruntownej naprawy.

Nasza sławotna rada gminna składa się z większości urzędników tutejszych kopalń węglowych, następnie gospodarzy i kilku robotników, a gospodarze mają tą zaletę, iż na posiedzeniach rady kiwają głowami i biją niskie ukłony czołami, gdy któryś z urzędników radnych raczy łaskawie przemówić.

Jednym z chwalebnych czynów rady gminnej jest piokaca sprawa przydziałów miejsca pod domy mieszkaniowe; ta sama rada uchwaliła, przed dwoma laty, place na budowę domów na „warpiu“ miejsce, które stoi nieużytkiem i nadaje się do tego, iż gdy robotnicy, zaczęli zwozić materiały na miejsca wyznaczone, zaczęli p. Radni w rodzaju p. Heznera i jemu podobnych czynić przeszkody, narażając na straty i koszta, biednych gospodarzy i robotników, tombardziej, iż ludzie w Jaworzniu gniotą się i duszą z braku mieszkań, gdyż napływ robotników do tutejszych kopalń z każdym dniem wzrasta i ludzi mieszkają pod gołem niebem, a po domach dwuizbowych siedzą po trzy familje; — można sobie wyobrazić co za męki trzeba znosić, a wszystko dzięki p. Heznerowi, który podobno dlatego jest przeciwny budowaniu domów na warpiu, iż córka jego ma tam pastwisko na gęsi.

Zapytujemy się rady gminnej i obywateli Jaworzna ile p. Hezner wyrządził szkody, biednym chłopom i robotnikom, przez te dwa lata, bo można sobie wyobrazić, że przed dwoma laty, można było wybudować dom za sto tysięcy marek — dzisiaj trzeba przeszło milion marek, ażeby skleić skromną chałupkę. — Zapytujemy się, czy to prawdą jest, że p. radny Hezner buduje kamienicę piętrową dla robotników i bezdomnych, bo tak sobie ludziska tłomaczą postępowania pana w radzie gminnej.

Zgryzota.

„KANDYDAT“ NA P... OSŁA

Z Żywieczyny.

Do całej menażerji w pow. Żywieckim różnych Barcików, Kastelików i innej łobodawej holoty na-

skopiastów przybywa nam niedołęga polityczny stapińszczyk „obywateł” Maciejowski. Pan Maciejowski to jest patentowany specjalista od uchwalania różnych protestów. Przyjeżdża do wsi i w obecności dwóch bab i półtora chłopca uchwała protest, później się go drukuje w „Przyjacielu”, a p. Putek mówi w Sejmie, że tak chce „Jud”. Większość protestów drukowanych w „Przyjacielu Ludu” w ten sposób została uchwalona, a wszystkie takie protesty zostały w Żywieckim w ten sposób uchwalone. Pan Maciejowski chce zostać posłem a głośno już ludzie mówią, że naciągania uszów panu Maciejowskiemu na pana p... osła ma dokonać jedyny stapińszczyk w Ślemieniu p. Jan Tomaszek, który mając maszynę do pisania, myśli, że ta mu wypisze rozum do głowy i będzie mógł zostać drugim p... osłem przy wyborach do Sejmu.

Ktoś?

ZEBRANIE ZW. LUD. NAR.

Stary Wiśnicz.

Dnia 4 czerwca b. r. odbyło się zgromadzenie publiczne Z. L. N. w Starym Wiśniczu. Referował p. Kącki z Bochni, przedstawiając zgubną pracę stronnictw lewicowych w Sejmie i w kraju. Mowę nagrodzono okłaskami. Potem wywiązała się gorąca dyskusja. Uchwalono wniosek p. Bieniasa, aby przyszedł Sejm bezwarunkowo przystąpił do reformy ustawy o przymusowym ubezpieczeniu od ognia, znosząc bezwarunkowo przymus, jako niezgodny z duchem konstytucji. Proczono równocześnie p. Kąckiego, aby w niedługim czasie znowu do Starego Wiśnicza przybył.

Uczestnik.

NARODOWA DZIAŁALNOŚĆ NA KRESACH.

Ustrzyki dolne ad Chyrów.

Miasteczko nasze zalane jest, jak wiadomo, ruskiem morzem i walki toczyły się tu bardzo długie i ciężkie między Rusinami a Polakami. Pozatem jest i żydów moc, którzy wodzili rej w mieście. dopóki województwo nie usunęło żyda budmistrza (!!!!) i nie wyznaczyło komisarza rządowego. Mimo to nie jest jednak dobrze. Jedyną pociechą dla naszej Polonji to naprawdę dobroczynna działalność naszego kochanego księdza Luteckiego, który cały swój zasób sił i wszystko co ma wkłada w pracę około zorganizowania polskich szeregów. On to przeprowadził naprawę Sokola, który do niedawna przedstawiał zwałone gruzy — cały budynek własnym niemal kosztem uprzętnął, wystawił scenkę i sam, własnoręcznie wymalował ładną kurtynę, którą zachwycają się swoi i obcy, a co najważniejsze, stworzył z miejscowych starszych i młodszych dzieci małą grupkę teatralną, która z zapalem oddaje swoje siły dla naszego teatru. Ostatnio wystawiał nasz teatrzyk sztukę p. t. „Królowa róż” w 3 aktach, którą musiano powtarzać 3 razy, gdyż tak się naszym podobala. Trzebaby tylko postarać się o orkiestrę polską, bo dotychczas musimy słuchać żydowskich grajków i ci napięchają sobie kieszenie naszym grosiwem. Dochód przeznaczony został na

kościół i szkołę. Wnet, słyszymy, mamy zobaczyć na scenie „Zemstę” Fredry i „Zaczarowane Koło” Rydla. Musimy również zwrócić uwagę, aby polscy mieszkańcy, a szczególnie młodzież Ustrzyk nie pozwalała jakimś przybłędem żydowskim grywać w naszym miasteczku, bo jest to obrazą dla nas. Ma tu powstać też kino dla robotników z rafinerji, ale ogół obywateli nie bardzo chętnie tę myśl popiera. Szkoda, że tak rzadko dowiadujemy się z gazet o życiu polskim w naszym mieście, tembardziej, że jest ono dość silne ze względu na obryzmą ilość robotników w rafinerji.

Gość.

ZESŁANIE „DUCHA” DO UJŚCIA SOLNEGO

Ujście solne.

W drugi dzień Zielonych Świąt mieszkańcy Ujścia Solnego mieli sposobność oglądania niezwykłego w historii polityki polskiej cudu.

Oto zjechał nie w postaci wprawdzie płomyków ognistych, ale we własnej osobie majster od Dojlidów w asystencji puchuta Rudnika i p...osłów z Dziewina poprzedzany anielskim pieniem orkiestry z Wyżyc, która na ten cel umyślnie została zamówiona i zapłacona własnoręcznie w kwocie 50.000 Mk. i trzema ćwiartkami piwa przez p. Kiernika. — Luda było moc. — Nie tyle wprawdzie co w Rzeszowie, ale wszyscy „Muster Sosna” z okolic puszczy Niepołomickiej o tyle odmienni od swych luminiarzy, że tamci wyznają zasadę: chociaż 20% państwu drzewa pozostawić, gdy wyznawcy pragną wynieść wszystko bez żadnej opłaty, chociaż bądź co bądź nie rzadko święty Michał w gniewie.

Pomijając chwały pracy dla sprawy ludowej (a jakże) pan Kiernik między innymi przyznał się do wyszechrowania Dojlid księciu Panu w celu obciążenia skarbu Państwa od 10 i pół tysiąca morgów lasu, tłumacząc się, że chłopci z tego niemogliby korzystać, gdyż tam było tylko nie więcej nad 2 tysiące morgów roli, a reszta lasy, które swym ciężarem, gdyby były Skarb Państwa przygniotły mogłyby go na śmierć zadusić lub kości połamać.

Ludziska z otwartymi ustami słuchali tego dobroczyńcy i nie wiadomo czy ich muzyka sielska anielska z Wyżyc, czy cudownie zjawiona postać p. Majstra z Dojlid oszołomila, czy też nadzieja płatnych beczek piwa wyboreczego (o kiełbasie niemówiono) nęciła, dosyć, że dosyć potakiwali i nieco klaskali ale najbardziej to walił w łapy p. osłowie z Dziewina.

Nie czekaj na kosztowne upomnienia

**Prześlij zaległą prenumeratę
czystym czekiem na konto**

Nr. 141.557

**Czyste czeki są do nabycia w każdym
Urzędzie pocztowym po 3 M.**

BACZNOŚĆ. STOJAŁOWCZYCY POWIATU ŻYWIECKIEGO!

Do Stojałowczyków i wszystkich przyjaciół Związku Ludowo-Narodowego w powiecie Żywieckim.

W niedzielę dnia 2 lipca b. r. odbędzie się Zjazd Delegatów i mężów zaufania Stojałowczyków w Żywcu w restauracji p. Reinschüssla. Początek o godz. 10-tej rano. — Na porządku dziennym referat Dr. Franciszka Kowalskiego, gen. sekret. stronnictwa: „Sytuacja polityczna Polski i przyszłe wybory“.

Równocześnie wygłoszą referaty poseł Michał Marek i prof. Jan Gruszecki.

Wzywamy wszystkich naszych członków i przyjaciół, by się stawili licznie na zgromadzenie w Żywcu.

Zaproszenia będą wydawane przy wstępie.

Kraków, dnia 14 czerwca 1922 r.

Sekretariat Związku Ludowo-Narodowego na Zachodnią Małopolskę. Dr. Franciszek Kowalski.

KRONIKA.

ZASŁUŻONE WYRÓŻNIENIE. Pos. Stanisław Grabski i pos. ks. Dr. Lutosławski Kazimierz zostali w ostatnim czasie odznaczeni „krzyżem walecznych“ za zasługi położone około organizowania oddziałów polskich podczas wielkiej wojny.

ODZNACZENIE CZŁONKA ZWIĄZKU LUDOWO NARODOWEGO. B. poseł do parlamentu austriackiego Ludwik Dobija, członek naszego stronnictwa i jeden z najbardziej zasłużonych i czynnych naszych pracowników otrzymał onegdaj Odznakę Zasługi Obrony Lwowa za zmobilizowanie 4 tysięcy ochotników z Żywieckiego w r. 1918 na odsiecz do Lwowa, którzy walnie do polskiego zwycięstwa się przyczynili. — Redakcja „Wieńca-Pszczółki“ przesyła p. L. Dobiji serdeczne gratulacje i życzenia z powodu otrzymania tego zasłużonego odznaczenia.

ZGON STOJAŁOWCZYKA. Ś. p. Jan Urbańczyk, stary Stojałowczyk, zmarł 3 maja 1922 w Wilkowiecach koło Białej, przeżywszy lat 67. Był to jeden z pomocników ś. p. księdza Stojałowskiego w jego pracy nad ludem. — Cześć Jego pamięci!

KURS DRAMATYCZNY DLA KIEROWNIKÓW TEATRÓW LUDOWYCH urządzi lwowski Związek Teatrów i Chórów włościańskich w Krośnie od 10 do 22 lipca b. r. Na kurs przyjęci zostaną przedewszystkiem pracownicy oświatowi powiatów: krośnieńskiego, jasielskiego, brzozowskiego i sanockiego. Uczestnicy otrzymają bezpłatne pomieszczenie (poduszkę, koc i prześcieradło należy przywieść ze sobą). Wykłady odbywać się będą codziennie od 8 do 2 godz.

Zgłoszenia pisemne przysyłać należy do Delegatury Związków Teatrów i Chórów włościańskich w Krośnie (gmach Rady powiatowej) do 5 lipca b. r., która udziela również bliższych informacji.

„ZASŁUŻENI.. NA POLU WALKI“. Dn. 13 bm. odbyła się na placu Saskim uroczystość wręczenia odznak orderów „Virtuti Militari“ zasłużonym na po-

lu walki o niepodległość. Wśród udekorowanych znajdują się między innymi Wacław Sieroszewski socjalista, Andrzej Strug, pani Aleksandra Szezerbińska, żona p. Piłsudskiego (!), oraz posłowie Punicki, Arciszewski, Moraczewski, Bobrowski, Poniatowski, Bański i Fichna, sami lewicowcy.

PODWYŻSZENIE ŻOŁDU. Z dniem 1 maja 1922 podwyższono żołd szeregowych, pełniących obowiązkową służbę wojskową w następującym sposobie: podchorąży 82 mk. 50 fen., starszy sierżant 64 mk. 50 fen., sierżant 46 mk. 50 fen., plutonowy 42 mk., kapral 31 mk. 50 fen., starszy szeregowiec 16 mk. 50 fen., szeregowiec 15 mk. za jedną dekadę, to jest 10 dni.

MILJARDY P. PIŁSUDSKIEGO. Paryski „La Croix“ donosi, że Naczelnik Państwa p. Piłsudski odziedziczy w najbliższym czasie spadek amerykański w wysokości 60 miliardów marek.

Mianowicie w r. 1872 wyemigrował do Ameryki Ernest Piłsudski, prowadził tam roboty budowlane i dorobił się na nich olbrzymiego majątku.

Obecnie umarł on w Bostonie, zostawiając spadek w wysokości 15 milionów dolarów. Spadek ten ma przypaść rzekomo w całości Naczelnikowi Państwa. Wtajemniczeni mówią, że jest to jedna ze sztuczek wyborczych Belwederu, aby zaimponować Polsce bogactwem p. Piłsudskiego.

PREZES PIASTOWCÓW OSZUSTEM. Jeszcze jedna karta z działalności piastowców. Niedawno p. Stanisław Ziembkowski, prezes rady ludowej z Cieszana, kum posła Przewrockiego z Jarostawia, zamiast 916.000 mk. wziął 3.200.000 na fałszywy duplikat kolejowy nadawczy razem z magazynierem Marjanem Preszem. Koło P. S. L. w Cieszanowie straciło najwybitniejszych działaczy, których sąd za to przewinienie osadził w więzieniu 17 ub. miesiąca. Gratulujemy Piastowi nowego wianka sławy!

BANDYTYZM W KROŚNIEŃSKIM. W ostatnich dniach wzmógł się bandytyzm w Krośnieńskim. Grasuje tam jakaś na razie bliżej nieznana szajka, która dopuściła się szeregu śmiałych napadów. I tak trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na plebanję w Rógach a po poszukiwaniach w kancelarii parafjalnej spalili wszystkie akta i księgi a proboszczowi ks. Stankiewiczowi zrabowali 50.000 mkp. Ci sami bandyci — jak się zdaje — napadli na dom Mojżesza Kalba w Ropiance, na granicy czesko-słowackiej i skradli na szkodę Kalba 4 milj. mkp.

BRAK TYTONIU. Mamy już przedsmak uchwalonego świeżo przez Sejm monopolu tytoniowego. Po 6 tygodniowej przerwie przydzielono obecnie trafikom tak małą ilość, że niektórzy odbiorcy otrzymują po jednej paczce tytoniu, a niektórzy jak zawsze nic. Czas byłby nareszcie skończyć raz z tymi kartkami i rejonowaniami! Nawiasem tylko wspomnimy, że jakkolwiek tytoniu w trafikach niema, to w handlu pokątnym jest go pod dostatkiem; tylko naturalnie po paskarskich cenach. Monopol więc działa!

OSTRZEŻENIE. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa ostrzega Polaków powracających do kraju, by nie

brali wycofanych biletów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej pierwszej emisji, które są: 1) szaro-żółte po mk. 1, 5, 20, 100, 1000, z datą 12 lutego i 17 maja 1919 r. z Orłem Polskim i wizerunkami Bartosza Głowackiego, Kościuszki w wieku młodzieńczym i starszym, 2) ciemno-zielone po mk. 500 z datą 15 stycznia 1919 r., z Orłem Polskim białym na tle czerwonym. Wszystkie te bilety są bez wartości.

ZWOLNIENIE Z WOJSKA. Według nowego rozporządzenia, zwolnienie szeregowych rocznika poborowego 1899, pobranych w marcu 1919, nastąpi dnia 1 sierpnia b. r., szeregowych zaś rocznika poborowego 1900, pobranych w czerwcu 1919 r. — dnia 30 listopada b. r.

BYDŁA JEST W POLSCE OBECNIE WIĘCEJ, niż przed wojną, a zwłaszcza u nas w zachodniej Małopolsce. Rządowe spisy wykazały, że nawet w województwie lwowskim jest więcej bydła niż przed wojną.

STO TYSIĘCY URZĘDNIKÓW NA WYWÓZ ma obecnie Austria, którzy z powodu upadku cesarstwa nie mają co robić w tym kraju. Jakieby geste byłyminy tych urzędników, gdyby Austria z Prusami wygrała wojnę.

PIĘCDZIESIĄT TYSIĘCY POLAKÓW, jak obliczają znawcy, wróci w tym roku z Ameryki do Polski, natomiast liczba Polaków powracających z Rosji już stale się zmniejsza i obecnie wynosi już około 20 tysięcy ludzi miesięcznie, a w najbliższych miesiącach ruch z Rosji już całkiem ustanie.

PRZYPOMINAJĄ NAM CZASY ZABORCZE. Śędzia pokoju w Warszawie, p. Skibiński, skazał na 3 dni aresztu posła na Sejm, St. Majewskiego za niewywieśzenie na domu swym chorągwi w dniu imienin Naczelnika Państwa 19 marca b. r. Związek Lud.-Narod. wniósł w tej sprawie interpelację do rządu.

LENIN NA URLOPIE. Według urzędowej wiadomości rosyjskiej, Lenin dla poratowania zdrowia otrzymał urlop do jesieni.

SPROSTOWANIE. Na podstawie §. 19. ust. pras. upraszam uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby pisarz St. Woźniak nie zawsze wywiązywał się ze swójego obowiązku rzetelnie, natomiast prawdą jest, że funkcje pisarza pełni rzetelnie.

Nie prawdą jest jakoby, dodatki gminne za rok 1921 wraz z daniną odzieżową w kwocie 5.474 Mkp. miał pisarz zatrzymać u siebie — a wójtowi dać z tego 500 Mk., natomiast prawdą jest że takowej kwoty nie zatrzymał — wójtowi nie dawał, lecz całą wpisał do dziennika kasowego roku 1921.

Nie prawdą jest jakoby Rada gminna nie wzięła nie o tych funduszach, natomiast prawdą jest, że w dniu 20 lutego 1922 r. rachunki zatwierdziła i absolutorjum udzieliła.

Z poważaniem J. Włodarczyk, wójt, St. Woźniak, pisarz gminny.

NIEBEZPIECZNEGO ANARCHISTĘ ARESZTOWAŁA W TCZEWIE policja pomorska. Towarzyszką jego w drodze do Berlina była wybitna komunistka żydowska, Nechamia Londyńska z Warsza-

wy, dawniej bardzo czynną członkiniem Poale-Sjonu. Miała ona przy sobie 26 rozmaitych proklamacji wyrotowych, oraz 100 dolarów, którymi usiłowała nadaremnie przekupić urzędniczeki rewizyjno-cłowe. Oczywiście i ją także aresztowano. Potwierdza to raz jeszcze, że żydzi współdziałają energicznie we wszystkich partjach przewrotowych, aczkolwiek równie energicznie zawsze wypierają się tego wprost w żywe oczy.

DZIENNIKARZE WŁOŚCY zwiedzają obecnie Polskę. Gościli w Warszawie, Wilnie i w Krakowie. Obecnie udają się do innych wielkich miast polskich.

ZJAZD KATOLICKI W POZNANIU. Z początkiem czerwca odbył się zjazd katolicki w Poznaniu.

NIEMIECKI URZĄD STATYSTYCZNY oblicza, że przyrost liczby kobiet w Europie wzógł się znacznie we wszystkich krajach. Z liczby 475 milionów ludzi w Europie jest kobiet 250 milionów. W Anglii przyrost kobiet jest stosunkowo najmniejszy, a w Niemczech stosunkowo największy.

NOWA „TYTUNIOWO-MONOPOLOWA“ AFE. RA. Policja dokonała w dniu wczorajszym aresztowania szajki oszustów, Samuela Huta, Herscha Spiegla, Herscha Schera, Marka Bergmana i Borucha Munda, którzy fałszowali tytoń monopolowy i podrabiali banderole. U aresztowanych znaleziono poza ogromnym zapasem tytoniu rozmaite etykiety, banderole itp. Podobny proceder uprawiał Hersch Hefel, kupiec z Felsztyna, aresztowany za nielegalny handel tytoniem. Żydzi robią dobry interes na monopolu!

ODZNACZENIE GENERALÓW POLSKICH PRZEZ RZĄD ESTOŃSKI. Rząd estoński nadał krzyż wolności I. klasy Naczelnikowi Państwa; II. klasy generałom Dowbór Muśnickiemu, Hallerowi, Rozwadowskiemu, Szeptyckiemu, Sosnkowskiemu, Sikorskiemu; III. klasy generałom: Iwaszkiewiczowi, Stanisławowi Hallerowi i innym.

DLUGOWIECZNOŚĆ. We wsi Zalesicach (parafia Witów), w Król. Pol. zmarła w tych dniach właścicielka Marjanna Plech, przeżywszy 108 lat. Zmarła staruszka do ostatnich dni swego pięknego wieku zachowała zupełną przytomność umysłu i rzeźkość fizyczną, a ostatniej jesieni jeszcze była zajęta kopaniem kartofli. W życiu małżeńskim doznała wszelkiej rozmaitości i pochowała aż 5 mężów. Ostatnio wyszła za mąż, mając lat około 80, ale i tego ostatniego małżonka przeżyła.

CECH ŻEBRAKÓW W WARSZAWIE. W Warszawie powstaje zupełnie serjo związek żebraków, o czem podano ogłoszenie w prasie żarg., a inicjatorzy zgłosili się do redakcji w celu udzielenia szczegółów informacyjnych. Są to przeważnie kaleki. Są oni niezadowoleni z ostatnich rozporządzeń policji, zmierzających do tępienia żebractwa i zawiązują celem przeciwdziałania zamachom na swój byt — ścisłą organizację obronną.

SOVIETY USPRAWIEDLIWIAJĄ SIĘ WOBEC POLSKI. W związku z notą rządu polskiego do so-wietów w sprawie napadów band z terytorjum sowieckiego na terytorjum polskie, poselstwo sowieckie

w Warszawie złożyło rządowi polskiemu zapewnienie, że rząd sowiecki przedsięwzię wszelkie środki celem uniemożliwienia na przyszłość podobnych napadów.

W związku z tem trzeba zaznaczyć, że wedle otrzymanych wiadomości na całym pograniczu wschodniem Rzeczypospolitej panuje spokój.

Z ZARZĄDU MIASTA RYGI poczęto usuwać żydów w myśl postanowienia koalicji socjal-demokratów z partjami mieszczańskimi. Prasa lotewska nawołuje zgodnie, że w Radzie miejskiej nie powinno być ani jednego żyda. — W miastach polskich, niestety, widzimy tylko coraz większe zażydzenie się Rad miejskich.

DZWON RUNĄŁ NA ULICĘ. Z Antwerpii donoszą o niezwykłym zdarzeniu: W sobotę 3 b. m. wieczorem rozkołysały się wszystkie dzwony antwerskie na nieszpory przed Zielonemi Świątami. Nagle wielki dzwon kościoła św. Augustyna, zwany „Augustinus”, ważący 500 kilogramów, zerwał się z wiązania wieżowego i runął z głośnym trzaskiem na środek ulicy, rozbijając się na kawałki, które rozprysnęły się na wszystkie strony. Szczęśliwym trafem odłamki nie zraniły nikogo. Przyczyny tego wypadku dotychczas nie wyjaśniono.

ILE KOSZTUJE PODRÓŻ Z CHARKOWA DO POLSKI. Od dn. 1 czerwca ceny biletów za przejazd na kolejach sowieckich podniesione zostały w dwójnasób. Obecnie bilet z Charkowa do Moskwy kosztuje 47 milionów rubli, zaś z Charkowa do Zdobunowa 42 miliony. Przejazd z Charkowa do Polski i z powrotem, wynosi przeszło 100 tys. marek pol.

FALA UPAŁÓW W NOWYM JORKU. W ostatnich dniach wzrasta stale fala upałów w Nowym Jorku; w przeciągu paru dni zmarło dziewięć osób skutkiem porażenia słonecznego.

POGROMY ŻYDÓW W PERSJI. Prasa otrzymała depezę z Jerozolimy, że w niektórych miastach Persji zaszły straszne rzezie żydów.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Józef Kęder, Wojakowa 25 M. — Władysław Górski, Jasto 125 M. — Józef Adamaszek, Podlasy 50 M. — Józef Frończak, Sielnica 40 M. — Jakób Król, Różawa 100 M. — S. Pelagja Janicka, Martynów N. 260 M. — Jan Świątek, Kolonja Leśn. 100 M. — Jan Cwiertnia, Odonów 100 M. — W. Bieniewski, Jodłówka 50 M. — Jan Kud, Kraczkowa 50 M. — W. Piątek, Mokrzyków 50 M. — Ks. J. Broszkiewicz, Czarnca 450 M. — Adolf Trzeński, Wołosów 230 M. — Ks. Stan. Bulichowski, Pantalowice 600 M. — Jakób Marcisz, Wiśniowa 100 M. — Alojzy Banet, Kozy 100 M. — Walenty Cieśla, Bachórz 90 M. — Ks. Salwator Szpila, Sokal 100 M. — Jan Marcinek, Rzeszów 150 M. — Roman Fabia, Kozy 150 M. — Agnieszka Czerw, Jaworzno 175 M. — Jan Suchan, Liszki 200 M. — Jan Przewoźnik, Zarzecze 100 M. — Jan Gazda, Niewodna 50 M. — Jan Śliwa, Paszkówka 100 M. — Wojciech Gazda, Brody 50 M. — Ks. Stan. Wolanin, Dobromil 100 M. — Dominik Chajdecki, Kraków 100 M. — Jan Białożył, Dąbrówka 1000 M. — Antoni Klaja, Wielkie Drogi 1000 M. — Lu-

dwik Kondra, Podgórze 600 M. — Aleksander Koliński, Podgórze 600 M.

DLA „JANTKA Z BUGAJA” nadesłali: Wojciech Sadlik, Biała 100 M. — Jerzy Ślodziński, Biała 100 M. — Jan Drżniak, Bujaków 100 M.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

J. Talaga, Poznańskie. Prosimy o informacje — tylko nie należy ich utrzymywać w tonie tak bardzo ostrym pod adresem wszystkich Wielkopolan, skoro winni są ajenci i szumowiny, a te znajdują się wszędzie. — **K. I. A. C.** Chętnie wydrukujemy każdą rzeczową uwagę krytyczną — przesyłaj artykuł idzie dzisiaj. — **Zimka Czechówna.** Wierszyk bardzo miły i ładny, tylko długi. Prosimy o krótsze — to wydrukujemy chętnie. — **Rozalia 112.** Krytyka, Kraków, Kopernika; Gazeta kościelna, Lwów. — **M. Bernat.** Artykuł nieaktualny. Prosimy o dalsze. — **Jan Bar.** Przez omyłkę pocztą przyszło do nas pismo Pana bardzo późno. Przyślście inny artykuł.

UNIEWAŻNIAM zgubiony dokument wojskowy wystawiony przez P. K. U. na nazwisko Stanisław Brzezcka, ur. 1896 r. Wielowieś, powiat Tarnobrzeg.

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę urlopową, wystawioną na nazwisko: Kazimierz Krawczyk, Ustjanowa, powiat Lisko, urodzony w r. 1891.

UNIEWAŻNIAM skradzioną książkę zwolnienia, wystawioną przez P. K. U. w Tarnowie na nazwisko: Chmielowski Franciszek z Ryglie, urodzony w roku 1901.

Kosy Karpackie!

Specjalnie wyrabiane! Za każdą kosę daję gwarancję. Może być 3-4 razy klepana i w każdym czasie swoim kosztem wymieniam; jednak to bardzo rzadki wypadek. Wysyła hurtownie i detalicznie!

Długość kos 65, 70, 75, 80, 85, 90, cena za sztukę 1600, 1650, 1700, 1750, 1800, 1850 Mp. szerokość 5-6 cm.

Rabat na 10 sztukach 1, na 20-3, na 50-8, na 100 sztukach 20 kos darmo. Także drugi rodzaj kos o 400 Mp. taniej za każdą kosę, lecz bez gwarancji i żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę. Brzytwy po Mp. 1000, tuzin Mp. 9000. Koszta jak obecnie ogromne ponoszę sam. Płatne przy zamówieniu z góry albo połowę z adatku; bez adatku nie wysyła się wcale.

Adres firmy: Stefan Debuszczak, fabr, skład kos Dolina k. Stryja, Małopolska.

MASZYNY ZE ZNAŃ FABRYKI

RZEWUSKI i Ska W WARSZAWIE

do wyrobu dachówki cementowej, pustaków w betonowych, cegły, rur, płyt, chodników, słupów itp.

BETONIEŃSKI SYSTEMU AMERYK.

dostarcza jako **Główne przedstawicielstwo** po cenach ściśle fabrycznych.

„PEWNOŚĆ” Dom komisowo-handlowy
Kraków, Długa 43.

UNIEWAŻNIAM zgubione papiery wojskowe na nazwisko: Stanisław Kluś z Rzezawy, wydane przez 15 p. p. w Ostrowie.

Bacność Rodacy!

Chcesz dobrze, tanio i rzetelnie nabyć na Pomorzu lub w Poznańskim majątek rolny od 2-3000 morgów, oberże, młyn, tartak, dom lub jakibądź obiekt handlowo-przemysłowy, to zwróć się z całym zaufaniem do „Hermes” Dom handlowo-komisowy, Wąbrzeźno, Pomorska 1, Pomorze.

Ostrzeżę się przed ulicznymi i fałszywymi agentami. Poszukuje się zdolnych sumiennych agentów lub biur pośredniczych celem współpracy,

Syndykat koszykarski S. A.

w Krakowie, ul. Florjańska 32.

poleca wyroby koszykarskie, jako to: walizy i kosze podróżne, meble ogrodowe, pokojowe i salonowe, kosze na kwiaty, na papierosy, kosze i torby miastowe, galanterye: jak tacki, kasetki lampy elektryczne i t. p. Zakup i sprzedaż wikliny, rogożyny i artykułów pomocniczych koszykarskich.

Duży wybór mebli wiklinowych, rogoży nowych i trzciniowych.

Adwokat i obrońca Dr. A. Rolanowski W KRAKOWIE.

ul. Lubicz 26. Tel. Nr. 3150.

BACNOŚĆ! Przedsiębiorstwa handlowe, kooperatywy, spółki rolnicze i relnicy!

Komu są potrzebne młynki kieratowe jedno i parokonne, ręczne, naturalne kamienie młyńskie, wszelkich rozmiarów żarna i pomniki, niech nadsyła zamówienia po firmy: Adolf Szewczyk, wyrób kamieni młyńskich, Wielkie Gorki, poczta Skoczów, Śląsk Polski.

Cykorie

Kawę

Herbatę

Mydło do prania

Farbkę do bielizny

Ultramarinę

Pastę do obuwia

hurtownie i częściowo nabyć można w sklepie

Tow. handl. BRACIA ROLNICCY

Sp. Akc.

w Krakowie, ul. Sienna 2.

Zwracamy uwagę na nowo utworzone oddziały

W KRYNICY I GORLICACH

korzystnie oprocentowuje wkładki, oszczędności na rachunkach i książeczkach.

Polski Bank w Poznaniu posiada oddziały:

w Małopolsce: w Borysławiu, Jarosławiu, Drohobyczu, Krakowie, Pijarska 2, Krośnie, Lwowie, Nowym Sączu, Podwołoczyskach, Przemyślu, Rzeszowie, Sanoku, Sniatynie, Stanisławowie.

w Wielkopolsce: w Chojnicach, Gnieźnie, Grudziądzu, Inowrocławiu, Kępnie, Lesznie, Ostrowie, Poznaniu (Stary Rynek), Rawiczu, Starogardzie, Teczewie, Toruniu, Wągrowcu, Zbąszynie.

w byłej Kongresówce: w Lublinie, Łodzi, w Warszawie.

na Śląsku: w Bielsku, Bytomiu, Katowicach, Królewskiej hucie, Mysłowicach, Pszczynie, Tarnowskich Górach, Zabrze

i w wolnym mieście Gdańsku.